Nr. 31. Kraków, Wtorek 9 Lutego 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kanclerz niemiecki przeciw Polakom.

Kraków, 8 lutego.

W piątek wytoczył poseł polski w parlamencie niemieckim, dr. Roman Komierowski, skargi na rząd pruski z powodu postępowania jego z ludnością polską. Z telegramów sobotnich znamy odpowiedź kanclerza ks. Hohenlohego, na przemówienie posła polskiego. Dla zrozumienia rzeczy wypada przytoczyć mowę dra Komierowskiego, w obecnych warunkach zupełnie usprawiedliwioną, zarówno pod względem formy, jak treści. Poseł gnieźnieński, dr. Roman Komierowski przemówił w te słowa:

„Moi panowie! My Polacy uważamy za swój obowiązek, zabrać głos przy tegorocznym budżecie księcia kanclerza Rzeszy, ponieważ ciężkie położenie ludności polskiej w państwie niemieckiem od nas tego wymaga. Sądzimy, że nie potrzebujemy przypominać tego, co dostatecznie jest znane i w świeżej jeszcze zostaje pamięci, żeśmy, posłuszni orędziu cesarskiemu, pominąwszy wszystkie ciężkie wątpliwości, jakie wywoływały w nas poprzednie ciężkie doświadczenia i gorzkie zawody, poszli w najlojalniejszy sposób za głosem cesarskim, popierając tutaj w tej wysokiej Izbie w ciężkich i krytycznych czasach rządy związkowe w ich uchwałach i żądaniach, ile to było w naszej mocy, nawet ze znacznemi naszej ludności ofiarami. Przywódcy stronnictw politycznych wystąpili tutaj i w Sejmie pruskim z usiłowaniami, dążącemi do tego, aby z pomocą rządu państwowego osiągnąć to, czego sami lub przez towarzystwa swoje nie mogli osiągnąć, to jest pozbawić ludność polską, przy pomocy rządu krajowego, przedewszystkiem wszelkiego konstytucyą zagwarantowanego równouprawnienia, a następnie aby zobydzić ją i zniweczyć w niej przywiązanie do odziedziczonych po ojcach obyczajów, języka i religii.

„Mimo tego naszego lojalnego postępowania powstał jakiś prąd polityczny — nie będziemy dowodzić, skąd on pochodzi, — który usiłował wszelkiemi środkami podkopać to nasze stanowisko i prowokować przeciw nam najnienawistniejsze zaczepki, aby w ten sposób nietylko podburzyć jak najbardziej przeciw nam opinię publiczną Niemiec, ale także, aby u naszego rządu krajowego podać naszą ludność polską w podejrzenie, i przedstawić ją, jako przedmiot uprawnionego prześladowania. Krótko mówiąc nie wahała się pomieniona część opinii publicznej w Niemczech w organach swej prasy, celem zohydzenia nas i, aby nas zupełnie znienawidzono, przekręcać oczywistych faktów z roku na rok w coraz większej mierze, nie wahała się nawet przeoczać zupełnie sprostowań władz. Taki nadmiar tendencyjnej swawoli politycznej powiększył jeszcze miarę samowiedzy skierowanych przeciw nam napaści. Potworzyły się więc towarzystwa. Jeżeli postępowanie takie sprzeciwia się już samo przez się wszelkiemu poczuciu ludzkości i porządkowi boskiemu i otwartą wypowiada wojnę zasadom chrześcijaństwa, to jest ono jeszcze wstrętniejszem, że zwraca się przeciw ludności aż nazbyt już doświadczonej i w prawach pokrzywdzonej i to nawet z pomocą tego rządu, któryśmy tutaj silnie w czasach krytycznych, ufając orędziu cesarskiemu, popierali. To groźne położenie ludności polskiej wywołuje, rzecz prosta, tem większe zaniepokojenie, zwłaszcza, gdy ona widzi, iż przeciw wspomnianym nienawistnym zaczepkom i wybrykom nietylko nie doznaje obrony ze strony rządu państwowego, ale że — jak to w ostatnich latach coraz więcej się utarło — wręcz bywa uciskaną nawet przez organa państwowe, że one ją nietylko obrażają w najświętszych uczuciach, ale ją wprost policzkują.

„Wobec takich stosunków czujemy się zobowiązani nietylko wobec naszej ludności, ale także wobec całej opinii publicznej Niemiec i rządów związkowych, jak one są w tej wysokiej Izbie reprezentowane, i to przy budżecie pierwszego urzędnika w Rzeszy niemieckiej i w państwie pruskiem, ks. kanclerza Rzeszy, otwartą wytoczyć skargę, jasno wypowiedzieć i zwrócić uwagę, że ludność polska mogłaby słusznie skutkiem wpływu, jaki wywiera rozmyślne zapoznawanie i fałszywe tłómaczenie istniejących stosunków przez głównych przywódców stronnictw, albo organa administracyjne, skutkiem wrażenia, jakie robi zupełna bierność odpowiedzialnych ministrów lub nawet nieuszanowanie z ich strony jej praw, — słowem, że ludność ta moralnie ścigana i materyalnie bojkotowana mogłaby w swem nieszczęściu wejść na bezdroża. Taki stan rozgoryczenia w naszych prowincyach rodzinnych nie może chyba służyć interesowi państwa, ani też odpowiadać poczuciu prawa. Pozwalamy sobie wskazać na ciężkie położenie nasze i otwarcie a uczciwie oświadczyć, że w tych warunkach musimy nawet przy najbardziej rzeczowych i najobjektywniejszych wnioskach rządów związkowych i tej Wysokiej Izby ten moment materyalnego i moralnego ucisku ludności polskiej uważać w naszych postanowieniach i przy głosowaniu jako miarodawczy i dać tego decydujący wyraz, jako poważne i stanowcze napomnienie, że nie solidaryzujemy się z obecnym kierunkiem rządu pruskiego. Te wywody, które miałem zaszczyt tutaj panom wypowiedzieć, są, jak mam zaszczyt tutaj oświadczyć wyraźnie, wynikiem jednomyślnej uchwały frakcyi polskiej. *(Brawo! w Kole polskiem).*

Odpowiedź księcia Hohenlohego na tę mowę była co do treści zgodną z tem, cośmy w Sejmie pruskim usłyszeli już z ust ministrów: Recke'go i Bossego. Kanclerz niemiecki zapomniał nagle, że Prusy cały swój byt państwowy nie komu innemu mają do zawdzięczenia, jak tylko Polsce, której wydarli najpierw Prusy właściwe, później Księstwo Poznańskie, nie mówiąc już o Śląsku, który przecież także polskim był od wieków i dzisiaj do polskości się przyznaje. Jeżeli więc kanclerz prawił o rzekomych „dobrodziejstwach“, jakie „po polsku mówiący Prusacy“ *(sic!)* mają administracyi pruskiej do zawdzięczenia, to zadrwił z historycznej prawdy i zdrowej logiki, które bez aprobaty jego, a nawet wbrew kanclerskim sofizmatom, nie mogą stracić na wartości i pozostaną nadal tem, czem być powinny i muszą.

Polacy pod zaborem pruskim po dwakroć ograbieni zostali sromotnie przez rząd pruski: raz, gdy pozbawiono ich samodzielnego bytu politycznego, a po raz wtóry dzisiaj, gdy, pomimo przysięgą królów pruskich zagwarantowanych im praw i przywilejów, traktuje się ich jako ludność z pod prawa wyjętą i zatapia się szpony krzyżackie w ich piersiach, aby wyrwać z nich serce polskie.

Postępowanie takie nazywać legalnem, mienić je obroną przed agitacyą polską, jest czemś więcej, niż kpieniem z zasad moralności i uczciwości politycznej. — Książę Hohenlohe, stając wraz z ministrami swymi w jednym szeregu z panami Henemannem, Kennemannem i Tiedemannem, pomyli się w rachubach, jeżeli sądzi, że ludność polska da wyprowadzić się z równowagi i chwyci się środków, któreby uprawniały rząd pruski do rzucenia się na nią z obnażonym mieczem. — My przeszliśmy zbyt dobrą szkołę, abyśmy wyzywali wrogów do nierównej walki. My staniemy na terenie, na którym nie zrobili nam nic Murawiewy, Hurki, Apuchtiny i inni, godni dzisiejszych pruskich mężów stanu, gnębiciele ducha polskiego; my możemy ulędz przemocy fizycznej, lecz duch polski pozostanie żywym i tem odporniejszym, im bardziej będzie gnębiony.

Z Cieszyna.

(Walne zgromadzenie „Macierzy śląskiej“. — Z ruchu wyborczego).

Walne zebranie „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“ za rok 1896 odbyło się w sobotę dnia 30 stycznia b. r. w domu „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego walnego zebrania zdał zarząd sprawę z czynności swoich w roku ubiegłym. Przychód wynosił przeszło 9.000 złr., rozchód przeszło 11.000 złr., majątek Towarzystwa przedstawiał się w okrągłej sumie 100.000 złr. Fundusz stypendyjny wynosi z górą 7.700 złr., pomimo że w pierwszym i w drugim roku istnienia gimnazyum znaczne sumy użyte zostały na wsparcia dla niezamożnych uczniów. Wsparcia udzielane były stosownie do potrzeby w kwotach nie przenoszących 100 złr. Sprawozdanie wspomina o trudnościach, które zarząd miał do zwalczenia przed otwarciem drugiej klasy, i wyraża nadzieję, że gimnazyum, utrzymywane przez „Macierz“, otrzyma wkrótce prawo publiczności, gdyż wszelkim w tym względzie wymaganiom ustawy uczyniono już zadość. Byt gimnazyum, którego wydatki aż do pewnej granicy z każdym rokiem wzrastać muszą, zależy od ofiarności społeczeństwa polskiego. Zarząd prosi tedy wszystkich rodaków o dalsze poparcie materyalne, tem bardziej, że i ludność polska na Śląsku coraz większe na ten cel ponosi ofiary.

Po ożywionej dyskusyi przyjęto sprawozdanie Zarządu do wiadomości, a na wniosek komisyi rewizyjnej, przedstawiony przez dra Antoniego Dyboskiego, udzielono temuż Zarządowi absolutoryum za przedstawione rachunki i uchwalono ponownie, aby rachunki zamykano nie z dniem walnego zebrania, ale z końcem roku szkolnego, bez względu na to, kiedy się walne zebranie odbędzie. Nastąpiły wybory. W miejsce ustępujących z Zarządu w myśl statutu pp. Cienciały Jerzego, Gabzdyla, Sztwiertni i dra Kusionowicza, wybrani zostali pp.: dr. Danielak z Krakowa, ks. Budny Jan z Międzyrzecza, ks. Karowski Józef z Goleszowa i dr. Kreisel Julian z Jabłonkowa, a w miejsce p. Zabystrzana z Dębowca, który z wydziału wystąpił dobrowolnie, wybrany został p. Leon Bielecki z Warszawy.

Z kolei nastąpiła sprawa budowy gimnazyum. Zarząd przedstawił, iż ma upatrzonych kilka stosownych miejsc pod budowę. Walne zebranie uchwaliło bez dyskusyi upoważnić zarząd do nabycia pod budowę miejsca, które za najodpowiedniejsze uzna, by w ten sposób mieć realną podstawę do rozwinięcia dalszego działania. W końcu uchwalono, by zarząd w stosownej chwili wniósł petycyę do Sejmu o subwencyę i przystąpił do obrotu czekowego pocztowej Kasy oszczędności w celu łatwiejszego ściągania wkładek i darów na rzecz Macierzy.

W Księstwie Cieszyńskiem zaszedł w ruchu wyborczym fakt bardzo pocieszający. Jak wiadomo, wszystkie „narodowe“ stronnictwa, a więc zarówno polskie, jak czeskie, utworzyły wspólny komitet wyborczy. Obie narodowości zgodziły się na kandydatury do Rady państwa: z mniejszej własności ks. Świeżego, a p. J. Cienciały z kuryi piątej. Pomimo uchwały komitetu podtrzymywał swą kandydaturę z piątej kuryi notaryusz dr. Antoni Kasprzak, skutkiem czego w kuryi tej groziło rozbicie głosów. Otóż obecnie ogłasza dr. Kasprzak w pismach cieszyńskich oświadczenie, „że stanowczo zrzeka się kandydatury z V kuryi“ i prosi wyborców, którzyby mu chcieli głosy oddać, aby je tylko kandydatowi narodowemu oddali. Tym, obecnie jedynym narodowym kandydatem, jest więc p. Jerzy Cienciała, który ma zapewnione poparcie Polaków i Czechów. P. Antoniemu Kasprzakowi należy się uznanie za to, że sprawie publicznej i to narodowej dał pierwszeństwo przed sprawą osobistą.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 8 lutego.

Na bliższe omówienie niefortunnej kandydatury p. Alfreda Szczepańskiego z kuryi piątej okręgu Kraków-Podgórze, szkoda już czasu i miejsca. Sądzimy, że obszerna relacya nasza z mowy kandydackiej p. Szczepańskiego, wygłoszonej w piątek w sali Rady miejskiej, wystarczy na wyrobienie sobie sądu o tem, czego po tym kandydacie spodziewać się można. P. Alfred Szczepański oceniał z Wiednia sytuacyę polityczną w kraju naszym na podstawie najmilszych swemu sercu organów: *Czasu* i *Przeglądu*. Że, jako publicysta, nie sięgnął dalej, to wina, której następstwa drogo — w literalnem tego znaczeniu — będzie musiał opłacić.

P. Szczepański przedstawił nam się, jako reakcyonista skrajnego kierunku i tem nas wcale nie zdziwił, — ale niespodzianką był nietakt, z jakim poczęstował wszystkie, niekonserwatywne w kraju stronnictwa. Rzucenie obelg na stronnictwą, niemniej chyba uprawnione w kraju od tego, na którego fluktach zajechał p. Szczepański do Lenderbanku, było zarówno postąpieniem oburzającem, jak niezręcznem. Po tym pierwszym popisie p. Szczepańskiego w Krakowie, kandydatura jego nie zasługuje, aby ją brać na seryo. Przestaje ona być czynnikiem w ruchu wyborczym.

Kandydat stronnictwa ludowego przed wyborcami piątej kuryi w Krakowie. Wczoraj, w niedzielę w południe, zgromadził się w sali rady miejskiej krakowskiej komitet wyborczy stronnictwa ludowego, celem postawienia kandydatury na piątą kuryę okręgu krakowskiego. Zebrali się przedstawiciele wszystkich gmin wiejskich powiatu krakowskiego i powiatu podgórskiego, razem w liczbie kilkuset osób, i zapełnili szczelnie salę rady miejskiej. Z miasta Krakowa uczestniczyło w obradach kilkunastu wpływowych obywateli ze sfery rękodzielniczej, członków stronnictwa ludowego. Zebraniu starała się przeszkodzić tutejsza partya socyalno-demokratyczna, która zbitym tłumem u wrót magistratu stanęła, obelgami najbrutalniejszemi zaproszonych członków komitetu okrzykiwała, przemocą i podstępem na salę wedrzeć się usiłowała, — na schodach bójkę wszczęła, krzykiem i piekielnym hałasem zastraszyć i od obrad powstrzymać chciała. Przełamano na schodach łańcuch straży komitetowej, wyłamano drzwi, wtargnięto do przysionku. Złorzecząc i rozbijając spokojnych włościan, rozrzucając w powietrze garściami czerwone karty, grożąc i wyzywając, do wchodu sali się parli, lecz, ramię o ramię oparci włościanie, przepuszczali tylko członków komitetu, odpierając towarzyszy czerwonego sztandaru. Wreszcie, gdy w sali już ze czterystu komitetowych się zebrało, a na schodach zamęt socyalistów się wzmagał, gdy nawet ugodzono laskami (!) na osoby poważne stanowiskiem, drzwi sali zamknięto i telefonem zawezwano pomocy policyi. Piętnastu policyantów uprzątnęło napastników, którzy, na placu przed ratuszem się zebrawszy, okrzykami wtórowali spokojnym obradom ludowców. Utorowała jednak policya swobodną drogę zaproszonym, którzy wreszcie do sali obrad dotrzeć zdołali.

Zagaił obrady sekretarz komitetu dr. Szczepan Mikołajski i, napiętnowawszy w słowach pełnych oburzenia postępowanie socyalnej demokracyi, która wolności słowa, zgromadzeń i zaprowadzenia milicyi, a rozbrojenia wojska się domaga, gwałci zaś przemocą i teroryzuje nawet poufne zebrania, wezwał zebranych do wyboru przewodniczącego. Na wniosek dr. Jana Szaflarskiego okrzyknięto przewodniczącym dr. Mikołajskiego, który powołał na zastępcę gospodarza Jana Jarzynę z Bosutowa, a na sekretarza dr. Jana Szaflarskiego. U drzwi postawił przewodniczący straż z kilku włościan, a utrzymanie porządku polecił naczelnikom gmin. Po załatwieniu tych formalności wypowiedział dr. Szczepan Mikołajski mowę, skreślając dotychczasowy przebieg walki wyborczej i stosunek stronnictwa ludowego do innych stronnictw.

Jeszcze przed wyborami do Rady powiatowej krakowskiej — mówił — uchwalił komitet przedwyborczy, że z socyalną demokracyą przy wyborach do Rady państwa łączyć się nie należy, ale własnego kandydata ma stronnictwo postawić. Odzywały się wprawdzie już wtedy głosy, że kurya piąta należy się robotnikom i okręg piątej kuryi trzeba socyaliście zostawić, bo socyaliści wywalczyli tę nową kuryę, lecz większość przeważna oświadczyła, że choćby nawet socyaliści wywalczyli istotnie kuryę piątą, z tego nie mogą rościć sobie pretensyi do monopolu w piątej kuryi, bo żadna reforma, choćby wywalczona przez jeden stan lub jedno stronnictwo, nie może być łupem jednego tylko stanu lub stronnictwa. Podobnem prawem mogliby Stańczycy w Sejmie wywalczyć pomnożenie liczby mandatów włościańskich o dwadzieścia i tych dwadzieścia krzeseł poselskich dla siebie wyłącznie zarezerwować.

Po tej uchwale komitetu była jeszcze sprawa piątej kuryi często omawianą, gdyż nawet osoby stojące poza organizacyą stronnictwa i to osoby poważne radziły, aby przecież choć jeden okręg krakowski socyaliście ustąpić, bo w innych okręgach robotnicy nie mają żadnych widoków powodzenia. Niechżeby więc bogdaj jednego swego reprezentanta do Wiednia z Krakowa wysłali. I wahały się zdania wśród kierowników sprawy. Atoli wkrótce socyalna demokracya rozwinęła szaloną agitacyę w całym kraju, z namiętną zapalczywością uderzyła na stronnictwo ludowe i dla każdego jasnem się stało, że zwycięstwo socyalizmu, choćby na jednym punkcie, otworzy wrota tej „przewrotowej partyi“ do całego ludu włościańskiego. Jakikolwiek kompromis stałby się zgubą stronnictwa, a zwycięstwem idei socyalistycznej w całym kraju.

Przewidywania te stwierdził ks. Stojałowski. Przed paru miesiącami, gdy miał ostatnią w Krakowie mowę w sali Schönberga, zawarł z socyalną demokracyą sojusz zaczepno odporny, wyraźnie jednak uznawał się chrześcijańskim socyalistą, jakim aż do owej pory się głosił. A w parę miesięcy potem na wiecu w Czułowie, słyszeliśmy list ks. Stojałowskiego, pisany na bibułkach z więzienia budapeszteńskiego do p. Daszyńskiego — list, kończący się słowami: „Jestem socyalnym demokratą!“ To samo mogłoby się stać i ze stronnictwem ludowem, bo burzliwy prąd socyalizmu porywa każdego w przepaść, kto tylko się do niego zbliży. Ale nie po to ludowcy zbudzili lud i zgromadzili około Kościuszkowskiego sztandaru, aby przeprowadzić rzeszę wieśniaczą pod czerwone znaki! To też rada naczelna, a potem zjazd walny stronnictwa, jednogłośnie orzekły, że z partyą socyalno-demokratyczną nie ma i nie może być żadnego kompromisu. W tej myśli działał i komitet okręgowy krakowski. — Urządzono w tym okręgu ze trzydzieści zgromadzeń ludowych, a na wszystkich bez wyjątku sami włościanie wyraźnie przeciw socyalistom się oświadczali.

W dalszym ciągu przypomniał mówca zarzuty socyalistom na zebraniach ludowych czynione i powody, dla których lud włościański teoryę socyalistyczne potępia. Za każdym punktem odwoływał się do zgromadzenia, celem stwierdzenia, że istotnie tak na wszystkich zgromadzeniach uznano. Zapytania te potwierdzano jednogłośnie. A zatem włościanie nie zgadzają się na zniesienie własności prywatnej, ani na unarodowienie gruntów. Zasada ta jest główną treścią socyalizmu, a kto tę zasadę odrzuca, już z góry socyalizm cały potępia. Nie zgodzono się również na ośmiogodzinny dzień roboczy na roli i uznano to żądanie za dziwaczne i niewykonalne, a dla wieśniaków szkodliwe. Włościanie dalej nie chcą w polityce żadnej spółki z żydami, „a socyalna demokracya krakowska w większej połowie rekrutuje się z żydów“. Włościanie trwają wiernie przy religii katolickiej, a socyalna demokracya nasza przeciw religii występuje. Zarzut ten, zdaniem mowcy, pomimo zaprzeczeń socyalistów łatwo udowodnić pismami socyalistycznemi. Można wykazać, że w *Naprzodzie* i w mowach na politycznych zebraniach przywódcy socyalistów zaprzeczali istnieniu Boga-Stwórcy, że w kalendarzu robotniczym z r. 1897 przedstawiają nierozerwalność małżeństwa, jako wadę dzisiejszego ustroju, że w jednym z dzienników krakowskich pewien socyalista chciał znieważyć Przenajświętszy Sakrament, że w sposób lekceważący wyrażają się o sakramencie spowiedzi, że w pismach, rozrzuconych między lud (*Pobudka* 1889 maj), najstraszliwsze bluźnierstwa szerzą, że jednem słowem starają się zniweczyć wiarę i religię.

Włościanie nie zgadzają się też na zniesienie przywilejów narodowości, gdyż właśnie jednem z głównych żądań stronnictwa ludowego jest, aby przy wszelkich dostawach, robotach i przedsiębiorstwach byli uwzględniani przedewszystkiem krajowcy, a więc Polacy. Wogóle stronnictwo ludowe chce być katolickiem i narodowem.

W odezwie „do braci włościan“ wypisali socyaliści większą część postulatów stronnictwa ludowego, choć postulaty te niedawno „wroniem gniazdem“ zwali. Tam, gdzie swoje własne żądania dopisali, włościanie nie zgadzają się z nimi. I tak: socyaliści chcą zniesienia wszystkich podatków pośrednich, lud zaś żąda zniesienia podatków tylko od środków niezbędnych do życia, zgadza się zaś na pośrednie opodatkowanie przedmiotów zbytku i rozpusty, i owszem pragnie, aby przedmioty te jeszcze więcej, niż obecnie były opodatkowane.

Socyaliści żądają powszechnego głosowania ze zniesieniem kuryj — przez co w gminie, w powiecie, w kraju i w państwie przeszłyby rządy niepodzielnie w ręce osób żadnego podatku nie płacących (przy zniesieniu podatków pośrednich i przy uwolnieniu dochodu do 500 złr. rocznie od podatku), których jest przeważająca liczba. Nie płacący podatków zatem nakładaliby podatki i szafowali niemi, robotnicy zawładnęliby wszystkiemi stanami. Na to lud się nie zgadza. Włościanie żądają równouprawnienia i równej miary dla wszystkich stanów, a walcząc dziś przeciw przewadze wielkiej własności tabularnej, nie myślą pójść niewolę robotników. Zniesienie konkurencyi kościelnej obarczyłoby gminy większemi niż dziś ciężarami, a zniesienie konkurencyi szkolnej żadnejby ulgi nie przyniosło, gdyż konkurencya kościelna jest dla gmin bardzo dziś korzystna pod względem rozkładu ciężarów między gminę i dwory, a konkurencya szkolna jest sprawiedliwie rozłożona. Zniesienie armij stałych i zaprowadzenie milicyi jest niemożliwem i niepożądanem.

Następnie przypomniał mowca, że na wszystkich zebraniach również stanowczo, jak przeciw socyalistom, wystąpili włościanie i przeciw stańczykom. Wszędzie przyłączono się do stronnictwa ludowego, które chce budować na dzisiejszych podstawach społecznych, które stoi wiernie przy wierze katolickiej i przy narodzie polskim, a żąda sprawiedliwości na drodze, ustawami wskazanej, spokojnie, choć wytrwale. Do buntu i gwałtów stronnictwo to nigdy się nie zerwie, a jak słusznie niedawno podniósł publicznie dr. Jan Szaflarski, nasza socyalna demokracya zmierza widocznie do rewolucyi krwawej. Mowca, na podstawie swych spostrzeżeń, przyłącza się w zupełności do zdania dra Szaflarskiego i jako jeden z działaczy politycznych wśród ludu uważa sobie za obowiązek obywatelski wyraźnie tę tendencyę socyalizmu zaznaczyć. Gwałty przed rozpoczęciem dzisiejszego zgromadzenia dowodzą, że partya socyalno-demokratyczna u nas jest podżeganą i jątrzoną do ostatecznych granic.

Wzywa zatem mowca obecnych, aby tem silniej ścisnęli szeregi koło sztandaru stronnictwa ludowego. Jest nadzieja, że kandydat ludowy zwycięży przy wyborach. Mieszczanie krakowscy przyłączą swe głosy do głosów włościan, przypomniawszy sobie czasy, gdy Kościuszko przysięgał na rynku krakowskim, a wkrótce potem włościan krakowskich wiódł na bój z nieprzyjacielem ojczyzny; mieszczanie krakowscy głosując na wybrańca ludu wiejskiego zaprotestują przeciw sromotnemu pohańbieniu najzacniejszego włościanina w Sejmie przez posła krakowskiego.

Zabrał następnie głos włościanin Wojciech Małecha z Regulic. Mowa jego wywarła nadzwyczajne wrażenie i zapewne wywoła echo w całym kraju śród włościan i przyjaciół ludu. Mowca to niepospolitej swady, odznaczający się nadzwyczajnym wdziękiem w wysłowieniu, bystrością spostrzegawczą i jasnym poglądem. — Ulubieniec włościan w zachodniej części kraju, dawniej zwolennik Potoczków, gorący wyznawca Stojałowskiego, a nawet chwilowo ku socyalnej demokracyi się skłaniający, przepatrzywszy różne obozy ludowe, ostał się przy stronnictwie ludowem. Oto jego zdanie:

Niedawno w Czułowie przemawiałem za tem, aby włościanie wspólnie z robotnikami szli do wyborów przeciw stańczykom. Zdawało mi się, że jednaki ucisk nam dokucza i tylko razem współdziałając, możemy zwalczyć wspólnego wroga. Ale nie znałem zbliska socyalno-demokratycznej partyi. — Aż dopiero dzisiaj tu, na zgromadzeniu, z największem oburzeniem poznałem ich robotę i widzę, że gdyby doszli do władzy, zgotowaliby grób dla nas i dla naszych dzieci. Odwołuję zatem uroczyście to, co w Czułowie powiedziałem. My ze socyalistami iść nie możemy. Wyssaliśmy z piersi matki miłość wiary i miłość Ojczyzny, a tej miłości piękne przykłady złożyli przed stu laty ojcowie nasi pod Racławicami. Tę miłość Boga i Ojczyzny i sami mamy zachować i dzieciom naszym przekazać w spuściźnie. — W imię tej wiary naszej świętej, w imię miłości Ojczyzny, zaklinam was, bracia włościanie, nie dajcie posłuchu zgubnym podszeptom. Widzicie to wszyscy, że rozpacz musiałaby ogarnąć całe społeczeństwo, gdybyśmy mieli takich ministrów, jak dziś są przywódcy socyalistów. Występują w obronie wolności słowa, wolności zgromadzeń, ale, gdy im kto prawdę w oczy chce powiedzieć, to podnoszą krzyki — a gdy spokojnie obradować chcą obywatele, czynią przeszkody i zaburzenia, że mało braknie do krwi rozlewu. Moje zdanie dla was nie jest przykazaniem, ale sądzę, że najstosowniejsze dla nas włościan zapatrywanie wypowiedział dr. Szczepan Mikołajski, jego więc na posła wybierzcie, a nie tego, co grób dla społeczeństwa gotuje.

Mowę Małochy przyjęto burzliwemi oklaskami.

Dr. **Mikołajski** oznajmia, że wcale o mandat poselski się nie ubiega, choć od dawna już kandydatem go ogłaszają. Pracował dla ludu i chce pracować, nie oglądając się za zaszczytami. Jak wie, w czwartej kuryi już rozpoczyna się bratnia walka o mandat, gdyż paru kandydatów zgłasza się o to poselstwo, a skutkiem tego może przyjść do rozbicia głosów i porażki przy wyborach. Aby temu zapobiedz, on ustępuje miejsca dr. Michałowi Danielakowi i prosi, aby go kandydatem w piątej kuryi uznano. Ponieważ jednak i o kandydaturze mowcy się rozprawia, ustępuje przewodnictwa gospodarzowi Ptakowi.

Dr. Michał **Danielak** oświadcza, że nie chce kandydować w piątej kuryi, zaleca zaś usilnie dra Mikołajskiego, dowodząc, że dr. Mikołajski nie może się cofać przed podjęciem obowiązku, który mu zleca zaufanie ludu.

Wobec rezygnacyi dra Danielaka, dr. **Mikołajski przyjmuje kandydaturę.** Zarządzone przez przewodniczącego głosowanie wykazało **jednogłośną** uchwałę tej kandydatury, stwierdzoną przez kontrapróbę. Zgromadzeni wznieśli okrzyk: „**Niech żyje dr. Szczepan Mikołajski**“.

Kandydat oświadczył, że w razie wyboru jedynie dobro ludu będzie miał na oku, w Radzie państwa będzie postępował **solidarnie z innymi posłami ludowymi.** Zgodnie z zasadą stronnictwa ludowego uznaje wielką potrzebę i pożytek solidarności Koła polskiego, **pragnie jednak zmiany statutu,** a gdyby zmiana statutu osiągnąć się nie dała, **nie mógłby do Koła polskiego należeć,** chyba za zgodą stronnictwa. Gdyby zaszła sprzeczność między przekonaniami kandydata i przekonaniami innych posłów ludowych, to mandat poselski złoży.

Delegat rady naczelnej p. Jan **Stapiński** podniósł zasługi kandydata w pracy nad ludem, jego odwagę cywilną i stałość przekonań i w imieniu rady naczelnej podziękował komitetowi za wybór zgodny zupełnie z życzeniami stronnictwa. Zachęcił do solidarnego głosowania i do wytrwałej walki z socyalną demokracyą.

P. Adam **Moksa** radził omówić także kandydatury z czwartej kuryi, czemu jednak sprzeciwił się Stapiński, gdyż regulamin wyborczy stronnictwa pozwala na omawianie kandydatur czwartej kuryi dopiero trzy tygodnie przed wyborami. Adam Moksa odwołał się do zgromadzenia. Dr. Danielak prosił, aby zastosowano się do regulaminu, na co się też zgodzono. Dr. Jan **Szaflarski** przestrzegał przed przekupstwem wyborczem i podał praktyczne wskazówki dla wyborców.

Wybrano zarząd komitetu. Przewodniczący tegoż, Jan **Jarzyna**, zbijał oszczerstwa miotane na posła Wójcika i opowiedział zdarzenia z własnego doświadczenia, jak socyaliści szydzą ze spowiedzi, z biskupów i kardynałów. Zakończono zebranie pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła“, a na wychodnem zaśpiewano pieśń religijną. Przed gmachem ratuszowym czatowały jednak legiony socyalistów. Zemszczono się na kandydacie: wyprawiono mu kocią muzykę, nazywano go sprzedawcą chłopów, kandydatem rządowym i obrzucono plugawemi przezwiskami. Zachęcano się nawet wzajemnie do „walenia go...“, ale włościanie otoczyli kołem swego kandydata i odprowadzili wiwatując.

Wiec ludowy w Gorlicach. W dniu 3 lutego b. r. odbył się tutaj w sali „Sokoła“ ogólny wiec ludowy. Sala „Sokoła“ przepełnioną była po brzegi. Ogółem było uczestników do 1.000. Reprezentantów władzy tym razem p. Gubatta nie wysłał. Tylko znany koncepista Piasecki z jednym kolegą w strojach służbowych i dwoma żandarmami przechadzali się ulicą przed gmachem „Sokoła“, przyglądając się bacznie idącym na wiec. W sali znajdował się w charakterze uczestnika jeden komisarz starostwa i sekretarz powiatowy w strojach niesłużbowych. Zebranie zagaił krótką, pełną werwy przemową, Jan **Furmanek**, wójt z Klęczan, poczem na wniosek zagajającego obrano przewodniczącym ks. Jana **Kelara**, proboszcza i kanonika rz. kat ze Sękowej. Zastępcą przewodniczącego obrano Jana Furmanka, sekretarzami: Michała Mięsowicza z Korczyny (powiat Krosno) i Aleksandra Mordawskiego ze Szalowej. — Ks. Kelar, obejmując przewodnictwo, wygłosił piękną mowę, w której między innemi powiedział:

Obwiniamy Stańczyków, że rękami i zębami bronią się i chcą się utrzymać przy starych, grzesznych nałogach i zdobyć krzesła poselskie. Jeśli je zdobędą, co nie daj Boże, to hańba nikomu innemu, ale nam samym. Do zwycięstw ich sami przykładaliśmy rękę — bo cała zgraja naganiaczy, szpiegów, zdrajców kiełbasianych, pieniężnych, wódczanych i t. p. rekrutowała się z szeregów niestety naszych. Nieświadomość jednych, podłość, chciwość pieniędzy i honorów u drugich, przyprowadziła nas do tego, żeśmy w świętej i słusznej sprawie przegrywali. Hańba tym obrzydłym zdrajcom. U starodawnych Rzymian istniało prawo, że kto się dopuścił potwarzy, oszczerstwa, wypiekano mu na czole literę *C* „Calumniator“. O! jakże pożądaną byłoby rzeczą, by w prawie austryackiem istniał paragraf na zdrajców i szpiegów, i aby na czołach ich wypiekano nie C, ale P „Proditor“, po polsku „Podlec“. Ślicznie wyglądałaby ta dekoracya.

Przemówienia tego wysłuchano z całem namaszczeniem i przyjęto z niesłychanym zapałem, tembardziej, że mowca cieszy się prawdziwem uznaniem okolicznego ludu i pewnej garstki księży i świeckiej inteligencyi sprzyjającej ruchowi ludowemu.

Z kolei zabrał głos p. Jan Łaz, kandydat adwokacki z Mielca, jako delegat wydziału centralnego Towarzystwa ludowego, pouczając zgromadzonych o ich prawach obywatelskich i wskazując, jak z nich korzystać należy z okazyi nowo rozpisanych wyborów do Rady państwa. Pouczenie to uzupełnił następnie Aleksander **Mordawski** ze Szalowej. Przemawiał następnie włościanin Paweł **Nawrocki** z Odrzykonia, członek Rady powiatowej krośnieńskiej. Przemówienie swoje rozpoczął objaśnieniem konstytucyi, a wykazawszy, że chłopi z Kościuszką na czele przed stu laty uratowali honor polski, wezwał zebranych, aby nadal tą drogą postępowali i nie dali sobie wydrzeć sztandaru, pod którym przed stu laty służyli. Ustęp ten poruszył zgromadzonych do łez, a huczne oklaski zgromadzonych były dowodem patryotycznych uczuć ludu naszego. Przemówienie swoje zakończył mowca wezwaniem, **aby chłopi wybierali tylko chłopa.** Rezolucya ta została po przemówieniu ob. Mięsowicza **uchwaloną** w ten sposób, iż wyborcy włościanie mają tylko tego wybierać, kogo Rada naczelna Towarzystwa ludowego po zniesieniu się z wyborcami zaleci.

Interesująca była dyskusya wszczęta przez Jana Furmanka, zalecającego współobywatelom, aby reformę zaczynali od wyboru uczciwych wójtów, i aby kształcili się o ile możności przez czytanie gazet ludowych, wykazując, że czytanie bynajmniej nie jest grzechem. To niepodobało się ks. Tenczarowi ze Szalowej, który uderzywszy przedewszystkiem na pisma Stojałowskiego, domagał się, aby Towarzystwo ludowe postarało się o zniesienie zakazu czytania *Przyjaciela Ludu*, przyczem zapewniał, że zakaz ten niewątpliwie zniesionym będzie. Potrącił także ten mowca o zerwanie przez Lewakowskiego solidarności z Kołem polskiem, potępiając działalność Lewakowskiego. Na wywody te otrzymał replikę od Furmanka i Jana Łaza. Postąpienie Lewakowskiego w sprawie zerwania solidarności z Kołem polskiem lud zebrany nietylko aprobował, lecz nadto uchwalono, że jak długo statut Koła nie będzie zmienionym, to żaden poseł ludowy nie może się mu bezwzględnie poddać. Charakterystycznem było, że gdy podczas wzmianki mimowolnej o Stojałowskim, odezwał się jeden głos „niech żyje Stojałowski!“ głos ten przebrzmiał bez echa. Chwilowa rozterka, wywołana z powodu przemówienia ks. Tenczara, przeszła prędko i lud nadal spokojnie obradował do godziny 5 po południu, to jest wiec trwał w najwzorowszym porządku przez cztery godziny, dzięki **nieinterwencyi** p. Gubatty, za co mu się należy pełne uznanie.

Rzeszów, 7 lutego. Mężowie zaufania, powołani przez komitet centralny do kierowania w mieście Rzeszowie wyborami, chcąc wdrożonej przez siebie akcyi wyborczej nadać pozory działania w intencyi wszystkich wyborców, zwołali na dziś (niedzielę) walne zgromadzenie wyborców, celem utworzenia miejskiego komitetu przedwyborczego. Było to jednak jawną tajemnicą, że magistrat nie chcąc fatygować wyborców, przygotował listę „wybrać się mającego komitetu“, co tak oburzyło poważną część wyborców, nie uznającą mandatu komitetu centralnego i monopolu pewnego tutejszego stronnictwa, przywłaszczającego sobie na każdym kroku wszelkie prerogatywy, że swą nieobecnością zamanifestowała, iż się nie godzi na taką centralizacyę i narzucanie woli z góry i postanowiła zwołać osobne zgromadzenie wyborców, celem zawiązania innego komitetu przedwyborczego do kierowania wyborami; inna zaś część wyborców chcąc udaremnić narzucenie wyborcom woli z góry, przygotowała odmienną listę komitetu, w której reprezentowane były wszystkie stany, w liście magistrackiej pominięte. Większość głosów jednak otrzymała lista autografowana, rozdzielona przez sekretarza magistratu p. Topolskiego w czasie walnego zgromadzenia, mimo głośnych protestów ze strony poszczególnych odważniejszych wyborców.

Będziemy tedy mieli dwa miejskie komitety przedwyborcze: jeden z wolnych wyborów i drugi, powstały z inicyatywy komitetu centralnego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 lutego.

Zjednoczona lewica niemiecka, występująca obecnie pod nazwą niemieckiego stronnictwa postępowego, wydała program wyborczy, sformułowany w 12 punktach. W programie tym spotykamy się przedewszystkiem z żądaniem podwyższenia udziału Węgrów w wydatkach wspólnych i ustalenia stosunku, w jakim obie połowy monarchii mają opłacać wydatki wspólne, tak, aby nie potrzeba co dziesięć lat o ten stosunek się układać. Pod względem narodowym program powtarza znany komunał o stanie posiadania i żąda „utrzymania niemieckiego charakteru, niemieckiej ziemi *(deutschen Boden deutsch erhalten)* i solidarności Niemców w Austryi. Niemniej „postępowcy“ domagają się ustawy o języku urzędowym, która uwzględniałaby „historyczne stanowisko narodowości niemieckiej i konieczność uznania języka niemieckiego za język państwowy“. Na polu szkolnictwa program zapowiada walkę przeciw żądaniom zaprowadzenia szkoły wyznaniowej i dążenie do bezpłatności nauki we wszystkich publicznych zakładach. Dla popularności dodano, że stronnictwo otoczy nauczycieli opieką, aby zastrzedz im swobodę przekonań i zarówno społeczne, jak materyalne stanowisko. Ustawy zasadnicze należy rozwinąć i wprowadzić w życie. Równouprawnienie ma zaś głównie przebijać się w tem, aby wszystkie urzędy były dostępne dla każdego obywatela bez różnicy wyznania *(sic!)* i narodowości. Program zaleca zwalczanie antisemityzmu i domaga się zaprowadzenia obowiązku zawierania ślubów cywilnych. Reforma ustaw prasowych, a w szczególności zniesienie stempla dziennikarskiego, zakazu kolportażu i objektywnego postępowania, oraz reforma ustaw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach i t. p., służyć mają za świadectwo postępowych dążności programu, który nie różni się niczem od dawnych programów stronnictwa i nie usprawiedliwia zmiany nazwy stronnictwa. Zmiana ta nazwy nie ma też znaczenia i ma służyć do złudzenia tych, którzy zniechęceni do zjednoczonej lewicy niemieckiej, nie zdają sobie sprawy, ani z powodów tego zniechęcenia ani z tendencyi stronnictwa, które zbankrutowało na politycznej giełdzie. Niemieckie stronnictwo postępowe pójdzie utartą drogą zasad centralistycznych i pseudoliberalizmu zjednoczonej lewicy niemieckiej i ogłaszać będzie germanizacyę za warunek utrzymania bytu państwa.

W **gubernii siedleckiej** odbył się w tych dniach „na próbę“ spis ludności, gdyż niebawem ma się odbyć generalny spis ludności w całem państwie ludności. Jak pisze Nabliudatel do *St. Pet. Wiedomosti*, próba ta nie powiodła się wcale i wywołała pośród „ludności „prawosławnej“ (cudzysłowy Nabliudatela), trzymającej się uparcie unii, zamięszanie a nawet rozruchy“. W jednych wsiach pozamykali się unici w domach i nie przyjmowali zapisujących urzędników, w innych pozwolili wypełnić listy, ale następnie odebrali je przemocą i poniszczyli. Wielu z nich aresztowano. Nabliudatel jest przekonany, że główny spis, który nastąpi 28 stycznia st. st., odbyłby się gładko, „gdyby wolno było każdemu zapisać się na liście do tego wyznania, do którego sam się zalicza“. Mają unici jeszcze w pamięci prześladowania z wcale niedawnych czasów i obiega pomiędzy nimi pogłoska, jakoby zamierzano za pomocą, czy na podstawie spisu ludności, zmusić ich do prawosławia. Zresztą — pisze Nabliudatel — obchodzili się urzędnicy, wypełniający listę, z ludnością „nietaktownie“, tak że musiano ich zastąpić oficerami. Jaka to była „nietaktowność“, łatwo można się domyślić.

Petersburski *Kraj* donosi, iż w ministerstwach spraw wewnętrznych, skarbu i rolnictwa wydano polecenie, ażeby wszystkie projekty prawodawcze, dotyczące Królestwa, a dotychczas przez cara nie zatwierdzone, były komunikowane do przejrzenia i zaopiniowania nowemu generał-gubernatorowi warszawskiemu ks. Imeretyńskiemu.

Kur. Warsz. donosi z Kijowa: Rada miejska ofiarowała plac przy ulicy Wielkiej Wasylkowskiej, za placem Koniusznym, pod budowę nowego kościoła rzymsko-katolickiego pod wezwaniem św. Mikołaja. Obecnie oczekiwane jest jedynie zatwierdzenie projektu budowy przez władzę wyższą. Spodziewają się tu licznych ofiar prywatnych na nowy kościół. (Dotąd istnieje w Kijowie jeden tylko kościół rzymsko-katolicki św. Aleksandra; *przyp. red.)*

Z **Poznania** donoszą, że dyrekcye kolejowe w Bydgoszczy i Gdańsku wydały rozporządzenia, analogiczne ze znanem rozporządzeniem dyrekcyi katowickiej, polecając urzędnikom, żeby pomiędzy sobą i z publicznością rozmawiali **tylko po niemiecku**, a po polsku chyba wyjątkowo z podróżnymi, nieznającymi języka niemieckiego.

Krwawe rozruchy na Krecie.

Panujący od kilku miesięcy na **Krecie** spokój został nagle przerwany. Chrześcijanie, wyczekujący nadaremnie na przeprowadzenie reform, które miały im nadać zarząd autonomiczny i żandarmeryę, złożoną z obcych chrześcijan, podnosili w ostatnim czasie coraz głośniejsze skargi, domagając się zrealizowania praw, jakie przyznała im Turcya za pośrednictwem mocarstw europejskich. Muzułmanie natomiast wytężali swe siły, aby przeszkodzić zmianie *status quo* na Krecie, przeczuwając, że przeprowadzenie reform pozbawi ich dominującego stanowiska, jakie dotychczas zajmują. Choć liczebnie znacznie słabsi, dzierżą oni władzę w ręku i uciskają ludność chrześcijańską w niesłychany sposób. Czynne poparcie znajdują muzułmanie w **Abdullah** paszy, który jako samodzielny komendant wojskowy, paraliżował dotąd wszystkie zapędy chrześcijańskiego gubernatora **Berowicza**, starającego się wszelkiemi sposobami o zaprowadzenie trwałego pokoju na Krecie.

Ostatnie wiadomości z **Krety** dowodzą, że usiłowania gubernatora spełzły na niczem, gdyż Muzułmanie, obawiając się utraty swego znaczenia, napadli ponownie na chrześcijan, którzy postanowili obecnie, z bronią w ręku wywalczyć niezależność polityczną od Turcyi. Nic dziwnego, że zwracają oni oczy na Grecyę i szukają u niej pomocy, skoro pod względem etnograficznym należy Kreta do Grecyi, z którą dawniej tworzyła polityczną całość. Grecya nie omieszka też w własnym interesie wyzyskać sytuacyi; pierwszy krok uczyniła już, wysyłając na Kretę kilka okrętów wojennych, rzekomo celem ochrony własnych poddanych, tam zamieszkałych.

Położenie chrześcijan w **Kanei**, gdzie wybuchły krwawe rozruchy, jest okropne. Według ostatnich telegramów, toczy się zaciekła walka uliczna między chrześcijanami a muzułmanami, którzy, podpaliwszy kilka dzielnic miasta, zamieszkałych wyłącznie przez ludność chrześcijańską, mordują każdego stawiającego opór i rabują dobytek nieszczęśliwych ofiar fanatyzmu muzułmańskiego. Konsulowie mocarstw europejskich starają się o ile możności ochronić chrześcijan przed zaciekłością tłumów i udzielają im przytułku na okrętach wojennych, stojących na kotwicy w porcie kanejskim. Nadto przeciągają silne patrole marynarzy europejskich przez miasto. Według dotychczasowych obliczeń, najmniej 300 chrześcijan znalazło śmierć z ręki muzułmanów. Wiadomość o tych zajściach wywołała ogromne oburzenie w Europie.

KRONIKA.

Kraków, 8 lutego.

W sprawie wyborów do Rady państwa magistrat ogłasza: Z powodu rozpisania wyborów powszechnych do Rady państwa została ułożoną na podstawie przepisów ordynacyi wyborczej do Rady państwa z dnia 2 kwietnia 1873 r. l. 41, z dnia 4 października 1882 r. l. 142 i z dnia 14 czerwca 1896 r. l. 169 dz. u. p. lista wyborców m. Krakowa dla kuryi miejskiej, tudzież dla kuryi powszechnej. Obie listy przeglądać można przez dni ośm, od dnia 11 do 18 b. m. włącznie, od godz. 9 do 2 z południa, mianowicie listę kuryi miejskiej w sali prezydyum miasta (magistrat, budynek główny, I p., schody główne), zaś listę kuryi powszechnej w biurze wydziału V magistratu (w podworcu, 1 piętro). Reklamacye z powodu opuszczenia w tych listach lub też z powodu niewłaściwego w nich zamieszczenia można wnosić do prezydyum miasta w ciągu dni ośmiu, tj. do dnia 18 bm. włącznie. Reklamacye po upływie tego terminu wniesione nie będą uwzględnione.

Bal lekarzy odbył się w sobotę w hotelu saskim. Pięknie przystrojona sala okazała się stanowczo za szczupłą już nie na możliwość tańca, bo o tem mowy nie było, ale na pomieszczenie w tak imponującej liczbie przybyłej publiczności. Wśród obecnych zauważyliśmy prezydenta miasta p. Friedleina, wielu profesorów wydziału lekarskiego, dyrektorów szpitali św. Łazarza i św. Ludwika, drów Poniklę i Jakubowskiego, prezesa Tow. lekarskiego dra Surzyckiego, generalicyę w komplecie z komenderującym p. Alborim na czele i bardzo wielu oficerów tutejszej załogi. Większość zebrania stanowili naturalnie lekarze miejscowi i zamiejscowi, wojskowi i cywilni i studenci wydziału lekarskiego uniwersytetu naszego. Na tle poważnych fraków i barwnych mundurów pięknie rysowały się gustowne stroje pań naszych. Urodziwe tancerki, a szpetnych tam nie było, tańczyły ochoczo i tańczyły wiele; żadna z pań nie sprzedawała brzydkiej „pietruszki“. Karnety bardzo gustowne: książeczka oprawna w plusz, a na nim wyryte godło Towarzystwa ratunkowego „krzyż biały“. Oprócz karnetów wręczono paniom piękne upominki, w postaci branzolet łańcuszkowych z inicyałami Towarzystwa ratunkowego. Do kadryla pierwszego stanęło 150 par, tyleż do kotyliona, w którym znów wręczono paniom oryginalne podarki: flaszeczki „lekarstw“. We flaszkach znajdowały się najróżnorodniejsze perfumy, a do nich dodaną była humorystyczna „recepta“, zawierająca przepisy, jak używać „lekarstwa“. Nowością zabawy był „lancier“, odtańczony w cztery kółka, tj. 16 par. Dzielnie przewodzili tańcom pp. dr. Zopoth i Latinik. Reasumując wszystkie wrażenia z balu sobotniego, zaznaczyć należy, że bal lekarzy wywalczy sobie prawdopodobnie pierwszeństwo wśród ożywionych zabaw tegorocznego karnawału.

Bal kupiecki, urządzony w sobotę w sali „Sokoła“ przez Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej, powiódł się doskonale i wykazał jasno, że w Krakowie wygodnie można sobie zatańczyć tylko w sali „Sokoła“, nawet wtedy, gdy zbiorą się tłumy uczestników. Tak było w sobotę. Mimo, że bal ten zgromadził poważny zastęp członków tutejszego stanu kupieckiego z rodzinami, miejsca na wykonanie ewolucyj tanecznych nikomu nie brakło. Tańczono ochoczo, bawiono się wybornie. Humor, werwa i życie — to cechy wspaniałej tej zabawy. Kadryl pierwszy stanął o sile 120 par, a jego arrangement zaspokoić mógł najwybredniejsze wymagania. Tualety pań były bardzo gustowne i różnobarwne, przeważał kolor niewinności. Nadobnych twarzyczek było wiele, bardzo wiele. Królowej wieczoru nie wyszczególniamy, bo wszystkie królowały w kółku i sercu swoich wybranych, ze względów jednak gościnności wymienić musimy Warszawiankę p. Zofię D, której wdzięk i uroda powszechną zwracały uwagę. Prezydyum komitetu balowego (pp. Rudnicki i Zgud) odniosło wielkie zwycięstwo; bal kupiecki miał zupełne powodzenie i powiększył fundusze na rzecz budowy własnego domu Towarzystwa kupców i młodzieży handlowej.

Bal u prezydenta ministrów. Z Wiednia donoszą telegraficznie: Wczoraj odbył się bal u hr. Badenich. Obecni byli: arcyks. Otto z żoną, oraz inni, bawiący w Wiedniu, członkowie domu cesarskiego, wszyscy ministrowie wspólni i austryaccy, członkowie dyplomacyi i arystokracyi. O godzinie trzy kwadranse na dziesiątą zajechał cesarz, powitany przez prezesa ministrów. Cesarz ukazał się na sali, prowadząc pod ramię małżonkę prezesa ministrów, i zabawił na balu godzinę.

Bal prawników, który odbędzie się 10 b. m w sali Saskiej pod protektoratem marszałkowej hr. Badeniowej i rektora Krentza, zapowiada się świetnie. Komitet dołożył starań, by bal ten, obfitujący w różnego rodzaju niespodzianki dla płci pięknej, zajął poczesne miejsce w bieżącym karnawale. Dochód przeznaczony w połowie na bibliotekę słuch. prawa, w połowie zaś na kółko prawników. Każdemu zatem słuchaczowi prawa uniw. Jag., jak i prawnikowi zawodowemu powodzenie balu tego leżeć powinno na sercu, a tem bardziej obu wspomnianym towarzystwom. Z tego też powodu zarząd Biblioteki uważa za stosowne zaznajomić szersze koła inteligencyi z celami biblioteki, określonemi bliżej w statucie Towarzystwa. Założona w roku 1851 ma Biblioteka na celu głównie ułatwienie zawodowego kształcenia się członkom swoim przez wypożyczanie dzieł i urządzanie odczytów z różnych gałęzi prawa i administracyi, jak również dostarczanie podręczników i skryptów do egzamiów prawniczych. Dziś jednak wobec zbliżającego się wprowadzenia nowego postępowania w sądach cyw. brak odpowiednich funduszów na zakupno niezbędnych dzieł i podręczników z tegoż zakresu dotkliwie czuć się daje, a Biblioteka oprócz drobnych wkładek rocznych swoich członków, nie posiada żadnych stałych źródeł dochodu. W chwili więc ogólnego zainteresowania się balem, zwraca się zarząd Biblioteki do wszystkich, których dobro uczącej się młodzieży szczerze obchodzi, z zapewnieniem, że spiesząc w środę do sali saskiej, na próżno grosza nie wydadzą, dochód bowiem, który przypadnie w udziale Bibliotece, obróci zarząd na zakupno większego materyału do nowej procedury potrzebnego, przez co niezawodnie będzie zapewniony szybszy rozwój naszego Towarzystwa i świetniejszy w roku 1901 przypadający 50 letni jubileusz jego istnienia.

Bal kostyumowy kasyna powszechnego, który odbędzie się w sobotę dnia 13 b. m., świetnie się zapowiada. Wydział krząta się energicznie koło nadania zabawie jak najbogatszych ram i nie szczędzi kosztów, aby uczestnikom zabawy sprawić wiele niespodzianek. Dekoracyą sal zajmuje się p. Rajal, co daje rękojmię, że wypadnie wspaniale. Zaproszenia dla obcych, a poleconych przez członków, wydaje sekretarz w lokalu kasyna codziennie między godziną 6 a 9 wieczorem.

Bal prasy we Lwowie, urządzony staraniem zarządu Towarzystwa dziennikarzy, powiódł się najzupełniej tak co do liczby uczestników i uczestniczek, jak i ochoczości. Bal w gustownie udekorowanych salach kasyna miejskiego rozpoczął się polonezem przy dźwiękach orkiestry pod batutą p. Rolla. W pierwszej parze postępował prezydent miasta dr. Małachowski z księżną Sanguszkową, jedną z protektorek balu, w drugiej dr. Marchwicki z panią Małachowską, w trzeciej poseł Gorayski z panią Marchwicką, w czwartej prezes Towarzystwa dziennikarzy p. Zajączkowski z panią Skrzyńską, w piątej prezydent Korytowski z hr. Grocholską, siostrą namiestnikowej, w szóstej wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy p. Skrzyński z hr. Pinińską, w siódmej dyr. Seferowicz z panią Antoniewiczową. Obecni byli książę namiestnik, marszałek hr. Badeni, posłowie sejmowi, dygnitarze i kwiat inteligencyi. Tańcami aranżowali pp.: Fryderyk hr. Skarbek i Jordan. Do pierwszego kadryla, który stanowi probierz powodzenia zabawy, stanęło 110 par. Prześlicznie wyglądał zwłaszcza kotylion, odtańczony przy bengalskiem i magnezyowem oświetleniu, puszczonem z galeryi. Zabawa przeciągnęła się do rana.

Wiadomości osobiste. Komendantem twierdzy miasta Przemyśla w miejsce ś. p. Juliusza Roszkowskiego zamianowany został Edward Puchera, marszałek porucznik polny, obecnie dywizyonier obrony krajowej lwowskiej.

Wdowy po urzędnikach Wydziału krajowego, nie objęte statutem emerytalnym później wprowadzonym czują się pokrzywdzone wobec nowej ustawy emerytalnej dla wdów po urzędnikach państwowych. Obecnie, przy uchwalaniu podwyższenia pensyj dla funkcyonaryuszów krajowych, godziłoby się w Sejmie przypomnieć sprawę tych wdów. Skoro w Radzie państwa pamiętano o wdowach, przedtem stratą mężów dotkniętych, przy etacie rządowym i osobny dla nich uchwalono paragraf przejściowy w nowym statucie, to i kraj powinien by się starać o poprawę doli wdów po swoich urzędnikach. Kto ma pojęcie, co to znaczy w rocznym budżecie wdowy choćby 50 złr. więcej, ten z ochotą poprze w Sejmie wniosek o zrównanie pensyj wdów po urzędnikach krajowych z pensyami wdów po urzędnikach państwowych. Dałoby się to uczynić prawie bez straty w budżecie krajowym, gdyż takich dawniejszych wdów bardzo już mało. Oczekną one od posłów, pracujących w dotyczącej komisyi, słusznego uznania ich pretensyj i spodziewają się, że zażądają oni przy projekcie podwyższenia pensyj urzędników krajowych także polepszenia bytu dawniejszych wdów, na wzór ustawy rządowej.

Zmarli. Józef **Rettinger**, znany w mieście naszem adwokat, właściciel dóbr Płazy w powiecie chrzanowskim, zmarł wczoraj rano na udar sercowy. Ś. p. Rettinger, urodzony w 1849 roku, kończył studya uniwersyteckie w Krakowie i po otwarciu kancelaryi adwokackiej zdobył sobie liczną klientelę wśród sfer zamożnych. Przez jednę kadencyę zasiadał w Radzie miejskiej krakowskiej. Jedną z głośniejszych spraw jego adwokackiej działalności było w swoim czasie nabycie na licytacyi dóbr Zakopane na rzecz hr. Władysława Zamoyskiego. S. p. Rettinger pozostawił żonę, z domu Czyrniańską, i pięcioro dzieci.

W Petersburgu zmarł jeden z najbardziej znanych lekarzy dr. Mikołaj **Zdekaner**, założyciel i prezes Towarzystwa opieki nad zdrowiem ludu, autor wielu prac uczonych, członek licznych towarzystw naukowych i uczonych, a nadto nader wzięty i szanowany za swą naukę i miłosierdzie praktyk. Urodzony w r. 1831 w Sweaborgu, ukończył akademię medyczną w Petersburgu i z czasem został jej profesorem. Wykłady jego były bardzo cenione. Przeważnie jednak zmarły zajmował się czynnem rozpowszechnianiem zasad hygieny, ku czemu właśnie zainicyował wspomniane towarzystwo i oddał miastu wielkie zasługi podczas kilkakrotnie powtarzającej się cholery. Jeszcze jeden rys podnoszą nekrologi: oto, mimo nadzwyczajnej wziętości, zmarły nigdy nie odmawiał porady ubogim i zarówno spieszył z pomocą do pałaców, jak i na poddasze.

Bochnia, 7 lutego. (Koresp. *N. Reformy.)* Po półrocznej klasyfikacyi przyniosła dziatwa miejscowych szkół męskich świadectwa bez postępu w nauce religii. Od trzech miesięcy jest posada katechety nieobsadzoną, a Rada szkolna krajowa postępuje w tym wypadku z obojętnością nie do wytłómaczenia. To też na wczorajszem posiedzeniu pełnej Rady miejskiej postawił dr. Weisło jako nagły wniosek: a) Rada miasta Bochni prosi biskupi konsystorz w Tarnowie o wywarcie wpływu na Radę szkolną krajową, by bezzwłocznie mianowała katechetę do szkół ludowych męskich w Bochni; b) wzywa się Radę szkolną krajową, by mianowanie katechety przy wymienionych szkołach przyspieszyła, c) zażądać od tutejszego posła, dra Franciszka Hoszarda, ewentualnie prosić innego posła o wniesienie w Sejmie interpelacyi: „jakie okoliczności stoją na przeszkodzie mianowaniu w Bochni katechety do szkół męskich, w których już trzeci miesiąc nie jest udzielaną nauka religii. Wnioski te uchwaliła Rada jednomyślnie Również i dalszy wniosek Rada uchwaliła jednomyślnie: „Rada uchwala starać się o otwarcie w Bochni seminaryum żeńskiego, wnieść odpowiednie podanie do Sejmu i uprosić swego posła, by jeszcze w obecnej kadencyi postawił wniosek wezwania rządu o kreowanie żeńskiego seminaryum w Bochni“.

Telefony w Tarnopolu. W dniu 1 stycznia br. oddano do użytku państwową sieć telefoniczną w Tarnopolu, składającą się z 41 stacyj abonamentowych, połączonych z tamtejszym urzędem pocztowo telegraficznym.

Jubileusz polskiego uczonego. Prof. Marceli Nencki w Petersburgu obchodził wczoraj 25 rocznicę swojej zawodowej pracy. Dzienniki warszawskie zamieszczają z tego powodu szczegóły biograficzne o jubilacie:

W dniu 7 lutego 1872 roku prof. Marceli Nencki habilitował się jako docent chemii fizyologicznej uniwersytetu berneńskiego. Owoce 25 letniej pracy są obfite. Jako 25 letni młodzieniec stanął prof. Nencki na katedrze, a choć od lat pięciu działalność profesorską zmienił na czysto naukowe kierownictwo instytutem, z nauką związków nie zerwał, ale, przeciwnie, tem silniejsze węzły z nią zadzierzgnął. Prof. Nencki ze starej, szlacheckiej pochodzi rodziny; urodził się w rodzinnym majątku Boczki, w gubernii kaliskiej, a pierwsze nauki pobierał w Piotrkowie. Studyował początkowo filozofię w Krakowie, Jenie i Berlinie, ale nie w tym kierunku miała iść jego dalsza działalność. W roku 1867 widzimy go w Berlinie na wydziale lekarskim, który ukończył w roku 1870 z dyplomem doktorskim. Już na ławie uniwersyteckiej zarysowały się wybitne jego zdolności do badań chemicznych. Studyował chemię pod kierunkiem Naunyna, a później Bayera. Naunyn ocenił należycie działalność Nenckiego; na jego przedstawienie został prof. Nencki asystentem instytutu patologicznego w Bernie, a później docentem chemii fizyologicznej. Pozyskawszy wkrótce stanowisko profesora i kierownika pracowni, poczuł się Nencki w swoim żywiole i odtąd z nazwiskiem jego spotykamy się niemal na każdej karcie nowoczesnej chemii fizyologicznej. Ogólnie wykształcony umysł z łatwością oryentował się w odłamie wiedzy, której poświęcił swe siły, to też nie ograniczał się drobnemi doświadczeniami, ale ogarniał szersze horyzonty i wskazywał drogę, którą szedł sam i innym ułatwiał przejście. Imię naszego uczonego stoi na jednym poziomie z imionami nowoczesnych biologów, a jego sława daleko poza mury wszechnicy berneńskiej wybiegła. Niema prawie dziedziny fizyo

logii, w którejby Nencki nie wskazał czegoś nowego, lub nie rozświetlił rzeczy zawiłych. W chwili zajęcia się ogólnego bakteryologią Nencki ku chemicznym nad drobnoustrojami zwrócił się badaniom i w tej dziedzinie położył pierwszorzędne zasługi. Przy badaniach przyświecała mu jedynie myśl o nauce, gardził jednodniową sławą wielu chemików-twórców „nowych środków“, nauka a nie interes były dźwignią jego działalności. Po 20 latach opuścił jubilat ulubioną swoją wszechnicę, powołany do Petersburga do instytutu medycyny doświadczalnej. Tu objął kierunek pracowni chemii fizyologicznej i stąd wyszły prace pierwszorzędnego nietylko teoretycznego, ale i praktycznego znaczenia. Prof. Nencki, acz zmuszony okolicznościami pracować daleko od kraju, nie zerwał ani na chwilę łączących go z ziemią rodzinną węzłów. Większą część prac swoich w polskim ogłosił języku, a w jego pracowni, zarówno w Bernie, jak i w Petersburgu, rodacy życzliwie zawsze znajdowali poparcie. Z krynicy swej wiedzy daje czerpać zawsze każdemu, kto zamiłowanie do nauki czystej okaże. Nie z trójnoga sławy, na który wzniosła go wiedza, traktuje młodszych pracowników, ale jak przewodnik dobry i wytrwny kieruje ręką i myślą ucznia. To też z jego pracowni wyszedł szereg pracowników, którzy nauce poświęcili swe siły. Prof. Nencki często odwiedza Warszawę, gdzie mieszka brat jego, również lekarz i chemik, a z każdej jego bytności korzystają ciała naukowe, bo zawsze i chętnie przemawia w zakresie swej specyalności, dając w swoich przemówieniach nowe myśli i dążenia. Sekcya chemiczna przy warszawskiem Towarzystwie popierania rosyjskiego przemysłu i handlu poświęciła posiedzenie ku uczczeniu jubilata, a Towarzystwo lekarskie warszawskie wybrało go na członka honorowego.

Teatr polski w Sosnowcu. Otwarcie teatru w dniu 6 b. m. zainaugurowano przedstawieniem amatorskiem, z którego dochód przeznaczono na cel dobroczynny. Odegrano „Zemstę“ Fredry. Komedyę poprzedził prolog pióra Audrzeja Niemojewskiego, który doznał owacyjnego przyjęcia. Autora prologu kilkakrotnie wywoływano. Teatr był zapełniony po brzegi.

Odezwa Rady Muzeum Narodowego w Rapperswylu. Rada Muzeum Narodowego polskiego w Rapperswylu przypomina Szanownym Rodakom, że, mając powierzone swojej straży serce Tadeusza Kościuszki, ofiarowane Polsce przez spadkobierców Emilii z Zeltnerów hrabiny Morosini, postanowiła zamienić na Mauzoleum Kościuszki basztę Zamku, w której serce zostało złożone.

Pierwsza odezwa nasza do Szanownych Rodaków, by zechcieli przyczynić się do pokrycia kosztów Mauzoleum, przychylnie została przyjętą i przyniosła nam dość znaczną ilość pojedyńczych datków, które jednak nie pokryły i połowy nawet wydatków, przewidzianych na rozpoczęte już odnowienie baszty Kościuszkowskiej i na postawienie stosownej urny pomnikowej, a wynoszących około 11.000 fr.

Przeto, przesyłając członkom honorowym, wieczystym i korespondentom Muzeum Narodowego, jako też i wszystkim pismom polskim, wychodzącym w kraju i za granicą, fotografię urny, wykonanej przez polskiego rzeźbiarza p. Trojanowskiego, ponownie upraszamy ich, aby zechcieli zająć się zbieraniem składek na Mauzoleum i przesyłać je łaskawie na ręce członków Rady, lub też kustosza Muzeum w Rapperswylu.

Odsłonięcie pomnika odbędzie się w miesiącu sierpniu 1897 r.

Wydalania z Prus. Z obwodu regencyi poznańskiej wydalono w ciągu drugiego półrocza ubiegłego roku 80 obcokrajowców, pochodzących z Galicyi i Kongresówki.

Kongres dziennikarzy. W Sztokholmie w ciągu lata b. r. odbędzie się międzynarodowy kongres dziennikarski. Na prezesa wybrano prof. Norden skjoelda. Kongres zakończą wspólne wycieczki do Norlandu, Gothenburga, Trollhättmannu i wielu innych miejscowości.

Ze stowarzyszeń.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie posiedzenie we środę 10 b. m. o godz. 6 wieczorem w *Collegium medicum*, a wypowiedzą na niem odczyty i przedstawią chorych drowie Górski, prof. Mars, prof. Browicz i dr. Simon.

Mianowania Radcy krajowej galicyjskiej dyrekcyi skarbu: Józef Chaszczyński, Tadeusz Hordyński, Leopold Majewski, Roman Biliński, Julian Nestorowicz, Karol Jarosiewicz, Gustaw Neumann, Jan Czaban, Fryderyk Rieman mianowani starszymi radcami skarbu w obrębie galicyjskiej dyrekcyi.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultanta sądu obwodowego w Trawuiku (Bośni) Wenantego Ferenza auskultantem.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi, praktykantów sądowych: Nikodema Palecznego, Jana Opiata, dr. Franciszka Józefa Wajdę, Michała Rybakiewicza, dra Jana Pochronia, Leona Ignacego Preissa, dr. Zygmunta Mrowca, Władysława Bartmańskiego, Adama Kukalskiego, Aleksandra Pomietłę, dr. Jana Szwarcenberg-Czernego, Franciszka Piotrowicza, Józefa Chalcarza, Andrzeja Siuduta, Kazimierza Albrychta, dr. Zygmunta Jasińskiego i kandydata adwokackiego dr. Augusta Olszewskiego.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Władysława ks. Sapieby, właściciela dóbr w Olszycach, na prezesa, i notaryusza Stanisława Długoszewskiego w Cieszanowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Cieszanowie.

Składki. Na szkołę polską w Biały nadesłali na ręce p. Leontyny Owczarkiewicz za sprzedane cegiełki p. Józef Gincel 2 złr. Frania Eichorn 2 złr.

Składki na Wawel Hr. Ben. Tyszkiewicz złożył na ręce p. Ulanowskiej 100 złr. na odnowienie Wawelu. U p. Karolowej Pieniążkowej odbędzie się dnia 13 b. m. rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu przy ul. Grodzkiej l. 13 w godzinach popołudniowych. U p. Ulanowskiej rozbicie puszek nastąpi dnia 27 bm. w domu przy ul. Garncarskiej l. 15 między godz. 4 a 8 po południu.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 9 lutego: „Baby“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego i Klemensa Junoszy (po raz trzeci).

We środę 10 lutego: Teatr zamknięty.

We czwartek 11 lutego: „Intratna posada“, komedya w 5 aktach Al. Ostrowskiego (po raz trzynasty).

W piątek 12 lutego: „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (po raz czwarty). Popularne.

W sobotę 13 lutego: „Czy warto“, sztuka współczesna w 4 aktach nap. Bogdan Jaxa Ronikier (nowość).

W niedzielę 14 lutego: „Czy warto“, sztuka współczesna w 4 aktach nap. Bogdan Jaxa Ronikier (po raz drugi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Rozstrzygnięcie konkursu artystycznego.** Z Warszawy donoszą: Tegoroczna wystawa konkursowa na dzieła pendzla i architektury nie odznacza się ilościowo, a jak wynik sądu konkursowego okazuje, jakość jej również do świetnych nie należy. Z ogólnej liczby nadesłanych 48 dzieł pendzla zakwalifikowano do wystawienia dwadzieścia dwa. Z tych sąd konkursowy, zebrawszy się w kancelaryi Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, zakwalifikował do nagród i wyróżnienia sześć prac. Narady sądu trwały dość długo i nagrody pierwszej nie przyznano nikomu.

Nagrodę drugą w kwocie 200 rs. zdobył Włodzimierz Tetmajer za piękny tryptyk, zatytułowany „Kolęda“.

Nagroda trzecia w kwocie 100 rs. dostała się w udziale Eligiuszowi Niewiadomskiemu za „Krajobraz“.

Listy pochwalne zyskali: Pierwszy Józef Rapacki za „Krajobraz“, drugi Henryk Piątkowski za uplastycznienie pełnego życia, mimo wieczornej pory, placu Teatralnego, trzeci Stanisław Masłowski za „Dojeżdżaczy“, wreszcie czwarty pozyskał Stefan Popowski za „Krajobraz“.

W dziale architektury wystawiono liczne prace ośmiu autorów. Z tych również pierwszej nagrody nikt nie pozyskał.

Druga dostała się p. Józefowi Mazurkiewiczowi za rysunki architektoniczne. List pochwalny otrzymał Stanisław Grochowicz za rysunki architektoniczne. Zaszczytna wzmianka, nadana p. Franciszkowi Lilpopowi za jego pracę pozakonkursową, dopełnia listy nagród.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 8 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	734·3 mm	738·2 mm	744·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—2⁰,0	—3,7	—4⁰,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	ENE 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	87 %	86 %
Stan nieba 0 pog., 10 sup. pochm.	10	10	10

TEATR.

„Baby“. Komedya w 4-rech aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy.

Dawno nie rozlegał się w teatrze naszym śmiech tak szczery, jak na sobotniem przedstawieniu „Bab“ pp. Przybylskiego i Junoszy. Wyjątkowy humor artystów udzielał się w pełni słuchaczom, a publiczność rozbawiona salwą oklasków raz po raz darzyła to samą sztukę, to jej wykonawców. Premiera się udała w zupełności, co było zresztą do przewidzenia wobec tak popularnych w teatrze i literaturze nazwisk, pp. Przybylskiego i Junoszy. Nowo zawiązana spółka dobrała się, jak trudno lepiej. P. Przybylski choć sam mieszczuch najlepsze swoje sceniczne utwory snuje po największej części na tematach wielskich, wprowadzając na scenę pogodną atmosferę stosunków obywateli wiejskich. Klemens Junosza, doskonały znawca wsi, doskonały humorysta i satyryk, posiada w talencie wybitny rys głębszej charakterystyki i dosadniejszego kolorytu. Z połączenia się tych dwóch tak zbliżonych, a tak doskonale dopełniających się indywidualizmów autorskich, musiał powstać utwór sceniczny pogodny, lekki, zajmujący i wesoły. Takiem utworem są „Baby“, któremu jeśli nadzwyczajnych zalet literackich przypisać nie podobna, to zawsze zaliczyć go należy do kategoryi takich, których wysłuchać można z przyjemnością i zadowoleniem.

Pan Stefan Kwieciński, młody kawaler, właściciel folwarku, gospodaruje sobie spokojnie w swoich Trzęsidłach. Mając obok siebie towarzyszkę w osobie krewnej swej Anastazyi, nie pomyślał o ożenieniu się, zajęty gospodarstwem. Pomyślała o tem atoli ciotka jego pani Zofia Sławińska z Warszawy i pewnego pięknego letniego poranku zjechała do niego na wieś w towarzystwie swej córki Jadwigi i jej przyjaciółki Heleny. Za przybyciem tych niewiast spokojny dworek obywatelski w Trzęsidłach zmienia się w istne piekło. Pani Zofia natychmiast po przybyciu zaprowadza w całym dworze swój porządek i tryb życia warszawski, zmienia urządzenie domu, przestawia meble, sprasza gości, wydaje zabawy, wszystko na koszt i za zgodą swego potulnego kuzyna, a ku oburzeniu całego otoczenia pana Stefana. Pani Anastazya wzrusza ramionami na tę gospodarkę, ekonom Łopuchowski narzeka, że od chwili przyjazdu owych pań docisnąć się nie może do dziedzica po dyspozycye. „Baby“ zawładnęły całym domem niepodzielnie.

Byłby atoli p. Stefan z pewnością podniósł opozycyę przeciw tym nieproszonym rządom kobiecym, gdyby nie skłonność serca, jaką uczuł ku przyjaciółce ciotki, pannie Helenie. Dla niej to znosi tyraństwo ciotki w nadziei, że dopomoże mu ona do porozumienia się z Heleną. Tymczasem sąsiedztwo, zwabione gwarem, jaki zapanował w Trzęsidłach, zjeżdża się do dworku Stefana. Najpierw pani Sarmacińska, szerokiej natury właścicielka trzech córek na wydaniu, dalej p. Kalasanty Marcinkowski, dzierżawca z Bączków z synami, których ożenić pragnie. Całe to towarzystwo spotykamy na zabawie tańcującej, wyprawionej przez panią Zofię u pana Stefana. W dosadnych, pełnych humoru i wybornej charakterystyki rysach, nakreślili tu autorowie rodzajowy obrazek stosunków życia wiejskiego na tle kontrastu pojęć miejskich i ziemiańskich. Wyborną jest n. p. scena, kiedy Wojtek opowiada swe wrażenia, gdy podpatrzył tajemnice toaletowe pani Zofii, lub gdy opowiada przygodę dziewki folwarcznej, która „rozpalonym do białości pogrzebaczem“ usiłowała wykarbować sobie grzywkę, a zapaliła głowę. Ostatecznie pochodnia hymenu zaświeca nad cichym dworkiem: pan Stefan żeni się z Heleną, Jadwiga, córka pani Zofii, znajduje chwackiego narzeczonego w osobie Józefa Łęgorza, sąsiada Stefana, a pani Zofia, nie mając nic więcej do załatwienia na wsi, powraca uspokojona do Warszawy.

„Baby“ mają wiele humoru i wiele warunków powodzenia. Niemałą atoli zasługę mają w tem także artyści nasi, którzy do wykonania sztuki bardzo staranną przyłożyli rękę. — Na pierwszem miejscu wymienić należy panią Wojnowską, która samem ukazaniem się w wielce komicznym stroju obudziła bezgraniczną wesołość i oklaski prawie owacyjne. Rolę Sarmacińskiej grała z takim humorem i temperamentem, że odpowiedniejszej przedstawicielki w całym polskim teatrze trudnoby znaleźć. Drugą wyborną rolą była Jadwiga w grze p. Sznage, która była miluchną, pełna wdzięku i sprytu „naiwną“. Rolą tą udowodniła p. Szuage, że w właściwych dla rodzaju swego talentu rolach naiwnych może być używaną ze znaczną korzyścią dla sztuki i obsady. — Pani Wolska stworzyła pełen dobroduszności typ starej klucznicy Kąkolskiej, p. Krysińska dała pracowicie przygotowaną sylwetkę Anastazyi, zabarwioną w miarę odcieniem charakterystycznym, a p. Majchrzycka z powodzeniem odegrała rolę Heleny.

W obsadzie męskiej na pierwszy plan wysunął epizodyczną postać Wojtka p. Roman, a budząc wybuchy śmiechu i oklaski swą typowo głupkowatą wesołością parobczaka wiejskiego. Doskonale z natury skopiowaną figurę stworzył p. Przybyłowicz w roli dzierżawcy Marcinkowskiego. P. Sobiesław z wielkiem ożywieniem odegrał rolę Stefana, a p. Mielewski dużo temperamentu i szczerości wlał w rolę zakochanego Łęgosza. Doktorem Janowiczem był p. Stępowski.

Teatr był zapełniony na obu przedstawieniach.

W. Pr.

Głosy publiczne.

Oświadczenie.

Przekonawszy się, żeśmy się opierali na błędnych informacyach, cofamy wszelkie zarzuty w *Dzienniku Krakowskim* Nr. 325 przeciwko p. Zygmuntowi Mikołajskiemu bez naszej wiedzy zamieszczone i oświadczamy, że sprawa nasza honorowa, która w sądzie się toczyła, między nami polubownie została załatwioną i że z tego powodu złożyliśmy na polkie gimnazyum w Cieszynie kwotę 10 złr.

Kraków 6 lutego 1897 r.

Józef Goldman.
Józef Siwek.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 2 b. m. do 5 b. m. przywieziono 280.000 sztuk jaj i około 1500 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 35 do 8 jaj pierwszej jakości, lub od 37 do 40 jaj średniego gatunku, albo od 45 do 50 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·25 złr. do 1·40 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od 1·— do 1·20 złr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Lwów, 8 lutego. *(Z Sejmu krajowego.)* Ogromny udział posłów i wielkie ożywienie towarzyszyły otwarciu dzisiejszego posiedzenia. Mówiono powszechnie o wniosku nagłym, mającym wyjść z najwyższego miejsca Sejmu. Rzeczywiście zaraz po odczytaniu spisu petycyj, marszałek br. Badeni zdał przewodnictwo metropolicie Sembratowiczowi, aby z ław poselskich postawić następujący wniosek nagły:

W r. 1898 przypada 50-letni jubileusz rządów cesarza. Wydział krajowy dla uczczenia monarchy proponuje urządzenie godnej osoby jego królewskiej rezydencyi. W tym też celu wnosi Wydział krajowy **odrestaurowanie zamku na Wawelu.** Ponieważ jednak zamek zajmuje obecnie wojsko, więc dla opróżnienia wzniesie kraj gdzieindziej w Krakowie koszary, a potem kraj zwróci się do cesarza o przyjęcie gmachu, a następnie podejmie się stopniowego odbudowania tej rezydencyi królewskiej. *(Huczne oklaski.)*

Uzasadniając wniosek hr. Badeni powołał się na słowa cesarza w Krakowie w r. 1888 wyrzeczone, że leży mu na sercu przyprowadzenie do dawnej świetności tej prastarej siedziby królów polskich. Spełnienie tego życzenia cesarskiego będzie nowym węzłem między cesarzem a narodem, który umie uczucia dynastyczne łączyć z tradycyą polską narodową. *(Oklaski.)*

Okuniewski imieniem Rusinów (radykałów) sprzeciwia się nagłości, bo wniosek nadaje krajowi piętno wyłącznie polskie.

Nagłość i wniosek sam uchwalono wszystkiemi głosami przeciw trzem.

Z porządku dziennego uzasadniał Małachowski trzy wnioski. Pierwszy z nich w sprawie opieki nad ubogimi, i drugi, o nadanie gminie Lwowa prawa poboru opłat od przeniesienia nieruchomości i od spadków, — przekazano komisyi prawniczej; trzeci wniosek w sprawie zmiany statutu m. Lwowa przekazano komisyi gminnej.

Z kolei przyjęto kilka sprawozdań komisyjnych wraz z wnioskami referentów, — zaś sprawozdanie komisyi przemysłowej o subwencyę 1.800 złr. dla Glinian na wzory do warsztatów przekazano Wydziałowi kraj.

Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym sprawozdanie komisyjne z wniosku Vayhingera o zwoływaniu sejmu.

Sesya sejmowa kończy się w sobotę. Nie wiadomo, czy będzie odroczona, czy zamknięta.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 8 lutego. Poseł młodoczeski do Rady państwa, Eim, umarł w Florencyi.

Wiedeń, 8 lutego. Prezydent ministrów bar. Banffy przybył tutaj wczoraj rano. Przed południem miał on dłuższe posłuchanie u cesarza, a po południu powrócił do Budapesztu.

Hamburg, 8 lutego. Onegdaj wieczór przyszło nad portem Sanct Pauli w Altonie do rozruchów. Robotnicy, rozdrażnieni bezowocnem zakończeniem strejku, napadli i znieważyli czynnie robotników, przyjętych w ich miejsce. W kilku miejscach musiała policya użyć białej broni. Trzech rannych robotników odstawiono do szpitala. Policya, którą wzmocniono, aresztowała wiele osób.

Hamburg, 8 lutego. Głównym powodem onegdajszej walki ulicznej był wystrzał z rewolweru, jaki dał pewien robotnik portowy w powietrze, gdy strejkujący napadli na niego i dwóch jego towarzyszów. Następnie przyszło do formalnej walki. Szef straży bezpieczeństwa wysłał policyantów rezerwowych na Schaarmarkt z rozkazem przywrócenia spokoju. Walka toczyła się jednakże w dalszym ciągu w ciasnej uliczce Grosser Baeckereingang. Z okien rzucano kamienie, flaszki i t. p. na policyantów, z których trzech poniosło ciężkie rany. Raniono także osoby z publiczności, która wreszcie uciekła. Wielu marynarzy wzięło udział w zaburzeniach. Ekscedenci używali noża, raniąc nawet własnych towarzyszy. Przekleństwa, hałaśliwe okrzyki i gwizdanie wywołały zbiegowisko. Policya aresztowała bardzo wiele osób. Wojska nie przyzwano do pomocy.

O godzinie drugiej w nocy zapanował zupełny spokój.

Paryż, 8 lutego. *Figaro* zapewnia, iż minister spraw zagranicznych Hanotaux oświadczył na onegdajszem przyjęciu, że przewiduje, iż położenie na Krecie stanie się z wiosną groźnem, lecz jest przeświadczony, że wkrótce przyjdzie na pewno do porozumienia.

Ambasador turecki, Munir bej, wyraził równocześnie nadzieję, iż wkrótce położenie się polepszy; z ufnością czeka on na odpowiedź sułtana na przedstawienia mocarstw.

Paryż, 8 lutego. *Agencya Hawasa* donosi z Aten: Statek „Alfons“ otrzymał rozkaz odpłynięcia do Krety. Królewski yacht „Sfakterya“ wypłynął na morze, aby przewozić zbiegów z Krety do rozmaitych miejscowości, z wyjątkiem Aten. — Włoski pancernik „Etna“, wiozący na pokładzie 700 zbiegów, zawinąć ma w Syrze. Komendant eskadry odpłynął na wody kreteńskie; w Milo otworzyć ma opieczętowane rozkazy i wykonać je w razie wybuchu zaburzeń w Retymnie i Heraklei. Okręty wywieszą w obu portach flagi greckie.

Liga narodowa ogłosić ma dzisiaj w dziennikach proklamacyę, wzywającą lud kreteński do niezwłocznego obwołania unii z Grecyą. Z prowincyi nadchodzi tysiące depesz, wyrażających entuzyazm ludności dla połączenia Krety z Grecyą.

Petersburg, 8 lutego. Według sprawozdania, jakie otrzymał gubernator okręgu transkaspijskiego z Taszkientu, panuje w Kandahar dżuma. Zarządzono kordon bezpieczeństwa, który rozciąga się wzdłuż brzegów Amu-Daryi do Aktasz. Głównym dowódcą kordonu jest generał Jonow, znany z wyprawy do Pamiru. W skład kordonu wchodzą cztery sotnie kozaków, wojsko strzegące granicy i cztery kompanie Bucharów.

Rzym, 8 lutego. *Agencya Stefaniego* donosi z Kanei: Spokój w mieście niezakłócony. Ogień, już niemal zupełnie stłumiony, wybuchł ponownie. Wszystkie chrześcijańskie rodziny schroniły się na pokłady statków. W okolicy widać liczne łuny. Między powstańcami a wojskiem nie ustaje żywy ogień karabinowy. Około 700 uzbrojonych chrześcijan stoi pod Haleppa naprzeciw również uzbrojonych muzułmanów. W Retymnie i Kandyi położenie jest złe. Konsulowie zażądali przysłania statków wojennych. Jeden okręt włoski wysłany będzie do Kandyi. „Etna“ odpłynęła wczoraj do Syry, wiozące na pokładzie około 1000 greckich i kreteńskich zbiegów.

Konstantynopol, 8 lutego. U podejrzanych Armeńczyków, będących poddanymi rosyjskimi, poczyniła policya liczne rewizye. Znaleziono u nich 35 napełnionych bomb, 70 rewolwerów, mnóstwo patronów i materyałów wybuchowych.

Konstantynopol, 8 lutego. Wedle doniesień z Kanei panuje tamże zupełna anarchia. Mahometanie plądrują domy, opuszczone przez chrześcijan, którzy schronili się prawie wszyscy na obce okręty wojenne.

Doniesienia z miejscowości, w środku wyspy położonych, brzmią także nadzwyczaj poważnie. Kreteńscy muzułmanie wysłali do sułtana telegram z prośbą o udzielenie im opieki monarszej. W kołach dyplomatycznych przeważa zdanie, że położenie na Krecie pogorszyłoby się jeszcze bardziej przez wysłanie na miejsce wzmocnionego tamże pogotowia załogi greckiej.

Ateny, 8 lutego. Od soboty trwa za murami Kanei walka. Pożar miasta szerzy się nie przerwanie. Tłum rozbija i rabuje. Pałac gubernatora obleżony przez muzułmanów.

Dziennik *Asty* donosi: W Kanei Turcy rabują podpalone domy. Uzbrojeni mieszkańcy z Apokorony i Sfakii obsadzili Haleppa. Tureckie wojsko wkroczyło do Kanei. Depesze, nadchodzące z Kanei, wzywają pomocy. Doniesienia z Tessalii zapewniają, że Turcy organizują albańskie bandy, które wkroczyć mają do Tessalii. Grecka eskadra przybyła do Kanei i zajęła stanowisko obok floty angielskiej.

Ateny, 8 lutego. Grecki poseł w Konstantynopolu ks. Maurocordato, otrzymał polecenie wyjaśnienia Porcie, w jakim charakterze wysłane zostały okręty greckie na wody kreteńskie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 8 lutego 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	10
Zjednoczony dług w srebrze	102	—
Austryacka renta złota	123	50
4 % austryacka renta (marcowa)	101	—
4 % węgierska renta złota	122	15
4 % węgierska renta koron.	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	966	—
Akcye kredytowe	370	75
Londyn	119	80
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	65
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	30
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 8 lutego. Ruble 126·75 Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 6·88 Pszenica na wiosnę 8·09. Owies na wiosnę 6·40.

Wiedeń, 8 lutego. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98·75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·50, 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·70: 4 % listy banku krajowego 100·50; 4½ % listy banku kraj. 102·40; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·—; Losy z 1854 na 250 złr. 149·— losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 370·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 399·—; Länderbank na 200 złr. 245·25 akcye austro-węg. banku na 600 złr. 966.

Berlin, 8 lutego. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 233·40 mrk. Austryacka złota renta 104·80 mrk. Austryacka srebrna renta 102·60 mrk. Węgierska złota renta 104·20 mrk. Węgierska renta koronowa 100·60 mrk. Austryackie banknoty 170·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·55 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66·30 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Doniesienie.

Ponieważ czasopismo „Monitor“ zapowiedziało ukończenie artykułów „Brunicki w sieciach mecenasa“ i „Szatańskie sztuczki pięknego mecenasa“, w których ośmiela się czynić mi zarzuty, mej czci uwłaczające na podstawie albo zupełnie nieprawdziwych, albo tendencyjnie przekręconych faktów, odnoszących się do zarządu masy Józefa Brunickiego i kupna dóbr Rzemień z przyległościami od rodziny Boguszów, przeto uwiadamiam iż wniosłem do adwokackiej Rady dyscyplinarnej we Lwowie prośbę o rozpatrzenie obu tych spraw, a odnośne orzeczenie pozwolę sobie w swoim czasie podać do publicznej wiadomości.

Dr. Leszek Majewski.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Jaśle ogłasza konkurs na posadę **sekretarza Rady powiatowej,** z terminem do wnoszenia podań **do dnia 20 lutego b. r.**

Płaca roczna wynosi 1200 złr; trzy dodatki pięcioletnie po 120 złr.; prawo do emerytury po 35 latach.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, a po roku zupełnie azdawalniającej służby, stabilizacyę udzieli Rada powiatowa.

Kandydaci do podań winni dołączyć:

1) Dowód, że złożyli ze studyów prawnych przynajmniej 2 egzaminy państwowe na jednym z uniwersytetów w kraju;

2) Dowód, że odbyli dwuletnią praktykę przy jednej z władz politycznych, sądowych, autonomicznych, u adwokata lub notaryusza;

3) Metrykę urodzenia, że nie przekroczyli 40 roku życia. 323 3 3

Z Wydziału powiatowego.

Jasło, 28 stycznia 1897.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.05 5.11	rano pociąg mięsz. z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 6.38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.
8.50 9.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 8.54 9.05 9.11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11.00 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 12.35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 3.03 3.10 3.16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6.45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.50 6.56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7.15 7.30 7.40 7.46	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 7.58	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.28 9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 4.53	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
6.04 6.11 6.22 6.36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą.
6.52 7.00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 8.37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 8.55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 10.40 10.51 11.05	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 11.15	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 2.53	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4.12 4.18 4.28 4.42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.27 6.45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.16 7.30	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8.53 8.59 9.08 9.22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.